Nr. 123. Kraków, dnia 2 Czerwca — Wtorek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
Na prowincyi z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „	14 „	[illegible]	3 „
W miejscu	20 „	10 „	5 „	[illegible]
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „	16 „	8 „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara na linii A—B w Rynku — C. k. krak. koncesyonowane biuro (Silberstein) Hotel Saski przy ulicy Sławkowskiej — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anna 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

za czerwiec:

w miejscu	1 zł. 80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 zł. — c.
w cesarstwie niemieckiem . .	2 zł. 50 c.

Polityka lekkoduchów.

W walce stronnictw politycznych bardzo często spotkać się można z hasłami: „polityka zasad“ a „polityka utylitarna, albo oportunistyczna“. Jedna i druga ma jakiś określony program, wie, czego chce dzisiaj, czego chcieć może jutro, ma cel wytknięty i świadomość wiodących doń środków.

Ale po raz pierwszy spotykamy się dzisiaj z programem, który nie jest ani zasadniczy, ani oportunistyczny, a którego inaczej nazwać nie możemy, tylko polityką lekkoduchów.

Program ten zalecony jest Austryi w wiedeńskiej korespondencyi *Czasu* (N. 122 z 31 maja) zaznaczonej lit S. K. Jest to jeden z najciekawszych produktów publicystycznych, z jakiemi kiedykolwiek spotkać nam się przyszło i zasługuje on na uwagę, nie jakoby w nim jakakolwiek tkwiła wartość, ale wprost jako objaw patologiczny. Dowodzi bowiem jaskrawo, do jakich dochodzi się zboczeń, jeżeli się wszelką zasadę polityczną a nawet wręcz wszelką poważną myśl o pomyślności kraju odrzuci, jako niepotrzebny balast, kierując tylko swoją nawę zawsze tak, aby na nią każdej chwili promienie łask rządowych padały.

Pan S. K. w korespondencyi swej wiedeńskiej czyni się tłómaczem myśli rządowej i programu hr. Taaffego, co do wewnętrznych spraw monarchii. I streszcza ten program w słowach „jakoś to pójdzie“. Czytelnik może pomyśli, że wyrywamy te słowa z jakiejś poważnej całości, gdzie one uboczne miały znaczenie i podsuwamy autorowi, iż chciał on z nich program uczynić. Bynajmniej! Autor zupełnie na seryo rzecz bierze — a owo hasło bezmyślne powtarza nieustannie i wręcz programem nazywa. Zaznacza on naprzód różnicę między „jakoś to będzie“ a „jakoś to pójdzie“ — twierdząc, że „pierwsze hasło oznacza bezmyślność i bierność, drugie lekkomyślność ale zarazem i żywotność.“ Różnica to dziwnie subtelna, którą jeszcze zaciemniają dalsze, już wręcz niezrozumiałe frazesy, jak: „pierwsze (jakoś to będzie) lepiej stosuje się do tego, co było, drugie (jakoś to pójdzie) do tego, co jest jeszcze; oba jednak wyrażają położenia, które może są najistotniejszą, najgłębszą przyczyną pokrewieństwa z wyboru, jakie od niedawna powstało, położenia w odmiennych warunkach i z odmiennych przyczyn, oba jednak przymusowe“. To już chyba drwiny z czytelników, których *Czas* i p. S. K. takiemi karmi niedorzecznościami.

A napisawszy poprzednio, że hasło „jakoś to będzie“ oznacza lekkomyślność, pisze dalej w tonie poważnym:

„W skomplikowanej naturą rzeczy, a zagmatwanej biegiem wypadków, okolicznościami i ludzkiemi wymysłami wewnętrznej sytuacyi monarchii austro-węgierskiej, jedynym programem prawdziwym, bo wykonalnym, *summum* dodatniej akcyi politycznej, może być tylko — jakoś to pójdzie!“

Więc to, co według słów samego korespondenta jest lekkomyślnością, to jest jedynym programem prawdziwym, to jest szczytem dodatniej akcyi politycznej. Teraz rozumiemy dopiero, dla czego obóz ultra-rządowy, którego przewodnikiem jest według lwowskiego *Przeglądu* p. S. K., wszystko, co przeciwnicy czynią i mówią, nazywa negacyą. Jedynie dodatnim programem jest lekkomyślność — więc wszelka myśl poważna jest oczywiście negacyą. Warto to zapamiętać, bo wobec tego ów zarzut „negacyi“ nieustannie przeciw nam podnoszony, staje się najchlubniejszem, najzaszczytniejszem dla nas świadectwem.

A jak pan S. K. zachwala ten swój „program“!... „Jakoś to pójdzie — powiada — załatwia na razie wszystko, daje niezbędne każdemu organizmowi życie, pozwala przetrwać, nie przesądza przyszłości. Jakoś to pójdzie, umożebnia cyrkulacyę krwi(???) a chroni od gorączek, chorób zapalnych, apopleksyi lub suchot.“ Od głupstwa — jak widzimy — nie chroni.

Pan S. K. twierdzi, że różnorodność czynników monarchii ułatwia niezmiernie ową „lekkomyślną“ politykę i że hr. Taaffe jest jej uosobieniem. Tego nawet najzacietszy hr. Taaffego przeciwnik nie śmiałby twierdzić — tego nawet my, których przedstawiają zawsze jako uosobioną „negacyę“ nie powiedzieliśmy nigdy. A już zgoła oburzające są słowa autora, że owo hasło jakoś to pójdzie „pomimo swej nieco burszowskiej (prawda!) formy, jest wyrazem jedynej austryackiej syntezy, bo idei dynastycznej i jedynej prawdy żywotnej, bo władzy i dążeń Monarchy“. Oburzające to jest raz dla tego, że „dążenia Monarchy“ zestawia z owem hasłem, które wyraża tylko lekkomyślne spychanie spraw z dnia na dzień — a powtóre, że służalstwo swe posuwa aż do bałwochwalstwa, gdy „władzę i dążenia Monarchy“ nazywa „jedyną prawdą żywotną“. A wszakże gdyby już nic innego, to samo Chrystusowe „oddaj Bogu co boskiego a cesarzowi co cesarskiego“ stwierdza, że oprócz „władzy i dążeń Monarchy“ są jeszcze jakieś inne prawdy żywotne.

Ale dosyć tego. Moglibyśmy cały numer zapełnić, gdybyśmy chcieli wdawać się w szczegółowy rozbiór tego steku niedorzeczności pod tak zwaną „poważną“ firmą *Czasu* ogółowi naszemu do wierzenia podanych. Ciekawych odsyłamy do samej korespondencyi. Niech ją przeczytają uważnie, niech się sami przekonają, co organ ten śmie rządowi jako program podsuwać, co krajowi, który ma według *Czasu* rząd ten stale popierać, do popierania zaleca.

Pisaliśmy niedawno o protegowanych przez stronnictwo *Czasu* kandydaturach bezmyślnych — a nazywając je tak, nie przypuszczaliśmy, że tenże sam *Czas* wkrótce potem bezmyślność, a raczej jak sam powiada lekkomyślność podniesie do wysokości i znaczenia programu. I oto jak pięknie jedno z drugiem się zgadza! Polityka lekkoduchów potrzebuje bezmyślnych kandydatur poselskich.

Wybory do Rady państwa.

Otrzymujemy z miasta następujące pismo:

(*H.*) Jako obojętny widz i czytelnik dzienników, zachowuję wobec wyborów spokój olimpijski i nie troszczę się bardzo o to, kto i gdzie będzie wybrany. Przyznam się cała robota mi się nie podoba, są spory, są kłótnie, są nawet inwektywy — jednak nie tyle o zasady, jak raczej o osoby. Więc czemże tu się zająć goręcej? Wobec takiej roboty trudno nie przypomnieć sobie przysłowia: Nie urodzi sowa sokoła! Ten brak zasady sięga tak daleko i głęboko, że się stało niejako zasadą, nie mieć żadnej zasady, a nawet nie trzymać się tego, co się postawiło samemu. To właśnie upatruję w uchwale centr. komitetu dla Krakowa i zachodniej Galicyi, ogłoszonej wczoraj w tutejszych dziennikach o kandydaturze p. Oborskiego, przeciw Hompeschowi. Za pierwszym ma być według relacyi wysłanych delegatów powiat Łańcucki, gdzie właśnie jeden z dwu owych delegatów ma bez wątpienia wpływ nie mały, jako kuzyn hr. Alf. Potockiego, właściciela kluczów, położonych właśnie w Łańcuckiem; za drugim zaś powiat Niski, w którym leży majątek drugiego kandydata: Rudki i Łętownia. Ten drugi nie jest wprawdzie Polakiem z rodu, ale dawno osiadły tutaj, zżył się z tutejszemi stosunkami, bierze czynny udział w Radzie powiatowej; troszczy się o kilka szkółek, położonych w jego dobrach; zajmuje się gorliwie i skutecznie, chociaż bez rozgłosu, budzeniem przemysłu domowego między włościanami, szczególnie koszykarstwem. Nie wątpię, iżby należał do Koła polskiego bez zastrzeżenia, a przydałby się swoją znajomością stosunków krajowych niemniej jak inny. Takie jest moje zdanie. Może się mylę, ale to przyszłość dopiero okaże! O drugim kandydacie, który dotąd zasiadał w Radzie państwa, wiemy tyle, ile o nim tam wygłoszono przy sposobności, kiedy żądano pozwolenia na ściganie go sądowe za jakąś aferę z poczmistrzem. Zresztą głucho o nim w parlamencie; poza parlamentem za to głośno o nim mówią. Jeżeli więc komu na tem zależy, aby tak było dalej, aby poseł zasługiwał i na przyszłość na takie same uwagi pozaparlamentarne, wówczas niechaj mu powiedzą, że na to nie trzeba koniecznie być posłem, wystarczy do tego charakter czysto prywatny.

Komitet centralny, zdaje się innego jest zdania skoro jego popiera chociaż równe prawo według regulaminu przemawia za drugim. Należało zatem czekać jeszcze, a nie narzucać kandydata. Takie jest moje zdanie, którego nikomu nie narzucam, i za które nawet nie ręczę, czy jest ściśle logiczne, bo w dzisiejszych czasach można nawet zwątpić w to, czy się samemu myśli logicznie, skoro się nie chce być upartym, jak kozioł, lub tak zarozumiale zuchwałym, że się dziś zwie to białem, co onegdaj nazywało się szarem lub niebieskiem lub inaczej, według potrzeby chwilowej. „Wlazłeś między wrony, krakaj jak i ony.“ tak mówi mądre przysłowie, a kto nie chce się poddać temu prawidłu, temu gotowe wrony wydziobać oczy; co najwięcej trzeba siedzieć cicho. Jednak „siedź w kącie, znajdą cię,“ nie wiele obiecuje pociechy, bo przy dzisiejszym stanie rzeczy przysłowie to nie przydaje się na nic; co najwięcej pierwsza część jest jeszcze praktyczna, tj. siedzieć cicho i nie „puszczać pary z gęby.“ Ale cóż robić, „czem garnek za młodu nawre, tem skorupka trąci,“ dlatego odzywam się z protestem przeciw krzywdzie, wyrządzonej prawidłowemu myśleniu zwykłych śmiertelników, ale nie przeciw uchwale komitetu centralnego. Bynajmniej, owszem proszę go uprzejmie, aby raczył swoją ostatnią uchwałę umotywować choćby jakiemi figlami logicznemi, a wszystko będzie dobrze, i pozory powagi będą uratowane, i skutek przez większość komitetu upragniony będzie osiągnięty i zasada osławionej karności będzie uwzględnioną.

Zgromadzenie wyborców lwowskich.

Lwów, 31 maja.

(=) Jak można było łatwo przewidzieć tak się stało. Z zaproszonych przez komitet ściślejszy przedwyborczy kandydatów nikt nie stanął przed wyborcami, prócz dra Karola Lewakowskiego, który ubiegając się ponownie o mandat ze stolicy, uważał za swój obowiązek stanąć przed wyborcami, nie w celu wypowiedzenia mowy kandydackiej, tego bowiem nie potrzebował czynić, skoro niedawno, bo w październiku stawał przed wyborcami jako kandydat a w mowie relacyjnej jeszcze wyraźniej zaznaczył swoje zapatrywania, stanął na wezwanie dlatego, aby zadość uczynić słusznym wymaganiom wyborców, którzy interpelacyami wyjawiają różne żądania swoje i zażalenia.

Dlatego z objawem żywego niezadowolenia przyjęło zgromadzenie krótki list drugiego kandydata JE. dra Smolki — że nie stanie przed wyborcami, nie ma im bowiem nic więcej do powiedzenia, nad to, że będzie się uważał zaszczyconym, jeżeli go wybiorą. Zdaniem wielu JE. dr. Smolka tem niewłaściwiej postąpił, nie jawiąc się na zgromadzeniu, iż doszło do jego wiadomości, że po sprawozdaniu poselskiem wyborcy zamierzali interpelować szanownego posła, co się jednak dlatego nie stało, że dr. Smolka po przemówieniu natychmiast opuścił salę. Mógł przeto i powinien był szanowny kandydat skorzystać z drugiej sposobności, aby wyborcy nie byli w swych prawach ukróceni.

Z niedzielnego numeru *Nowej Reformy* czytelnicy dowiedzieli się, jaką odpowiedź nadesłali dr. Tadeusz Rutowski i p. Tadeusz Romanowicz. List drugiego przyjęło zgromadzenie długo-trwałemi oklaskami.

Dr. Kubala również zrezygnował listownie. Ten szanowny kandydat, znany szerokim kołom inteligencyi ze znakomitych dzieł swoich historycznych, dotychczas nie brał żywszego udziału w życiu politycznem — rezygnacyą zaś swoją złożył dowód szerokiego poglądu politycznego i jasnego ocenienia sytuacyi wyborczej a zarazem pięknego charakteru, wielu bowiem na jego miejscu uległoby może było namowom swoich przyjaciół, mając od razu poparcie silne w dwóch miejscowych dziennikach. Nie chciał on jednak tego uczynić, aby mimowoli nie pójść na rękę „bezwzględnie ministeryalnym“. Zrozumieli to wyborcy, i list szanownego profesora przyjęli również oznakami zadowolenia.

Po odczytaniu listów zaprosił przewodniczący dr. Piotr Gross dra K. Lewakowskiego na trybunę. Zgromadzenie przyjęło szanownego kandydata hucznemi oklaskami. Ten przemówił jak następuje:

Szanowne Zgromadzenie! Posłuszny wystosowanemu do mnie wezwaniu komitetu wyborczego, staję powtórnie przed Wami, nie w celu wygłaszania mowy kandydackiej, albowiem przekonany jestem, że żadne popisy oratorskie nie zdobędą mi zaufania wyborców, jeżeli go dotąd nie posiadam, ale w celu zaznaczenia ducha karności w naszym własnym obozie, a zarazem złożenia dowodu, jak bardzo mi zależy na każdem zbliżeniu się do wyborców i wysłuchaniu ich życzeń i zapatrywań.

Do tego, co wypowi działem jako moje przekonania roku ubiegłego, nie mam co dodać. Niestawiałem programu, bo wówczas stawając jako kandydat na krótką sesyę, uważałem to za rzecz niestósowną, a zresztą uważałem to za rzecz właściwą, ażeby program wyszedł z łona stronnictwa do którego należę, albowiem jako taki miałby większe znaczenie i doniosłość. Skoro to nastąpiło, a program ten mieści w sobie prawie wszystko to, co wypowiedziałem w mojej przeszłorocznej przemowie, we formie krytyki stosunków naszych, nie potrzebuję go powtarzać, bo z góry do niego się przyznawałem.

Moje zapatrywania na nasz stosunek do Austryi, nasze położenie we Wiedniu również wówczas wypowiedziałem, a to, co pominąłem, starałem się uzupełnić w mojej przemowie relacyjnej, o ile to było możliwe.

Czy się tego zapatrywania i tych przekonań trzymałem sumiennie jako poseł, waszą rzeczą osądzić.

Miałem sobie za obowiązek święty jako poseł wypowiedzieć otwarcie moje przekonania o położeniu naszem i z góry zapowiadam, że pragnę tylko na podstawie tych moich przekonań być wybranym.

Ani słowa też nie odwołuję z tego, co tu wam wypowiedziałem w obydwu przemowach. Ale korzystam z okazyi, ażeby z oburzeniem odrzucić zarzut, że wystąpiłem przeciw jednej klasie społeczeństwa, dość jest i tak waśni pomiędzy nami, szerzyć tę waśń byłoby zbrodnią. Powiedziano mi, że wystąpiłem przeciw szlachcie! Jak z jednej strony jest śmiesznością, tylko u nas praktykowaną, wyciągać dawno pogrzebane hasła, które w pośród narodów, żyjących pełnem życiem politycznem, już nie istnieją — tak z drugiej strony jest fałszem, jakoby większa posiadłość ziemska była w rękach prawdziwej szlachty polskiej, ta bowiem tylko małą jej część posiada.

Ja przypomniałem wam fakt, że dola naszego kraju spoczywa w rękach jednej części naszego społeczeństwa, t. j. wyborców z większej posiadłości, fakt niezaprzeczony, że ta część nie dała dowodów, ażeby umiała była bronić odpowiednio interesów naszego narodu, kraju naszego. (Oklaski).

Uczyniłem to w celu, ażeby przed wyborami które przeważnie w ich ręku spoczywają, ocknęli się i usunęli braki — zaś z drugiej strony prągnąłem rozbudzić żywszy udział w pośród wyborców miejskich, ażeby przez stosowne wybory utworzyli mniejszość znaczniejszą, która zorganizowana z pewnością wpłynęłaby na postępowanie Koła.

Ci, którzy sądzą, że wystąpieniem tem w razie mojego wyboru utrudniłem sobie stanowisko w Kole, są tego błędnego zapatrywania, że w życiu politycznem słówka grzeczne i dwuznaczne wystąpienie odnoszą sukcesa. — Tak nie jest — stronnictwa polityczne, skoro czują swą siłę — łamią przekonania i ludzi, a nawet i zasady, byle dojść do celu; — dalej to, co tu wypowiedziane, było tylko słabym echem tego, co koledzy moi w Kole odemnie słyszeli — nie miałem więc wiele do stracenia; — z drugiej strony, moi panowie, zapewnić was mogę, że wy-

WIKTOR HUGO.

STUDYUM.

Napisał *Feliks Lewicki.*

La mort vénérable est ton apothéose.
Leconte de Lisle.

I.

Przy końcu roku 1827 cały świat literacki we Francyi żywo rozprawiał o nowym dramacie Wiktora Hugo, p. t. *Kromwel*, i o tegoż przedmowie, w której upatrywano „manifest“ romantyków. Pewnego dnia czytano ten dramat w gronie sproszonych osób między któremi znalazł się także sławny artysta, Talma, podówczas podeszły już w latach.

Słuchano czytania wśród religijnej ciszy. Słowa, jak na ówczesną epokę, najśmielsze, nie wywoływały żadnego oburzenia, mistrz miał bowiem tym razem rozumnych tylko słuchaczy. W innem gronie byłoby inaczej; w walce z klasykami nie przebierano w wyrażeniach.

Scenę Kromwela z Davenantem w trzecim akcie rozpoczyna wiersz, który mógł wydać się nadzwyczaj rażącym dla zwolenników wymuskanego klasycyzmu. Przyjęli go jednak słuchacze owi spokojnie. Oglądano się tylko z ciekawością na Talmę, chcąc wiedzieć, jak przyjmie śmiały ten ustęp artysta, który tak świetnym na scenie bywał tłómaczem Racina.

Cięższą była próba, gdy usłyszano pamiętne słowa: „Lecz powiedz, kto świece pogasił?“ Wobec wrażenia jakie ten wiersz wywołał, zdawało się, jakby od jednego zamachu runęły bożki epoki Ludwika XIV z wyżyn Olimpu. — Czytano dalej — aż nagle przerwał Talma okrzykiem: — Otóż to mi dramat! natura! prawda! Otóż to sztuka, na którą tak długo czekałem! Panie Hugo, jestem aktorem do pańskich dramatów! Czytaj pan, czytaj? dalej!...

Zjawienie się „Kromwela“, dokonało dzieła stanowczej rewolucyi w literaturze francuskiej. Wprawdzie poezya Beranżera i Lamartina nie należała już do epoki zwanej *Empire*, Chateaubriand używał niepospolitej sławy, rewolucya była poniekąd spełnionym już faktem, ale brakowało jej dotąd śmiałego, genialnego przewódzcy. Stał się nim dopiero Wiktor Hugo. Słusznie mówi o nim Ernest Renan w pośmiertnem wspomnieniu, że „był on głośnym trębaczem, walącym zbutwiałe mury dźwiękiem swojej surmy“.

Pisarze XVII i XVIII wieku upatrując skończone piękno i dokładność w istniejących wzorach, odpychali zasadę rozwoju i postępu, nie zdolni pojąć uroczych tajemnic twórczości, ani zrozumieć niepohamowanych porywów geniusza, rwącego zapory przestarzałych form. Na początku naszego wieku panowanie tego wstecznego konserwatyzmu było u szczytu.

Zjawili się przodownicy nowego kierunku, którzy wyzwolili ducha z pęt materyi, oswobodzili myśl z niewolniczej formy, dali polot uczuciom. Po nad wszystkimi zajaśniała gwiazda Wiktora Hugo i przyświecając zwycięzkiemu pochodowi, wzbiła się wysoko nad olbrzymią kopułą klasycyzmu.

Naówczas poeci zmarłej „Muzy francuzkiej“ rozprószyli się. Ogniwo polityczne, które ich wiązało, cesarstwo, było już zerwane; nie było już dla nich przyszłości. „Naokoło Wiktora Hugo — pisze Sainte-Beuve *) — wytworzyła się serdeczna zażyłość niewielkiego kółka nowych przyjaciół; razem spędzano wieczory i własne odczytywano poezye... W zimie wieczory te bywały okazalsze i przypominały niekiedy czasy dawnej Muzy, przybierając charakter owego bractwa“.

*) *Critiques et portraits.* T. I. str. 363.

Kółka podobnego rodzaju wytwarzają zawsze odwagę do czynu i uzbrajają każdego uczestnika w broń dwojaką: w rynsztunek własnych przekonań, zostawiany częstokroć na boku i w opinię zbiorową kółka, głoszoną z zapałem. Spójnią owego kółka i duchem, który je ożywiał, był romantyzm. Sztandar romantyzmu w górę wzniesiony, skupiał tych bojowników do żarliwej i rozgłośnej walki w dziennikach, przedmowach dzieł i dziełach samych.

Klasycy, jak każdy zastęp zwolenników przestarzałej doktryny, żżymali się i zapalali gniewem unosząc się niekiedy w swej ślepej zaciekłości tak daleko, że jawne wywoływali zgorszenie w sferach literackich. Baour-Lormain, np. wystąpił z komedyą pod tyt: *Klasycy i Romantycy*, w której pierwsi są porządnymi ludźmi, drudzy zaś oszustami. Feletonista Hoffmann, pisząc o Szylerze, w zaciekłości posuwał się do twierdzenia, że autor *Dziewicy Orleańskiej* zasługuje na to, aby publicznie rózgami go wysmagać. Lemercier wykrzykuje z emfazą „Hugowie bezkarnie tworzą wiersze“. Nieuorzeczne miotanie się tych ludzi przeciw nowemu kierunkowi doszło do tego, iż przedłożyli Karolowi X podanie z prośbą, aby zabronił przedstawiać sztuki, napisane w duchu romantycznym.

Potrzeba było ludzi niepospolitego talentu, takich, jakimi byli współtowarzysze Wiktora Hugo, aby zwyciężyć zastęp, mający za sobą tradycyę Rasynów i Korneilów. Potrzeba było mistrza tak wielkiego, jakim był przewódzca młodego stronnictwa, aby nowemi arcydziełami zastąpić *Cyda* i *Andromachę*.

Deklaracya w przedmowie do *Kromwela*, nakreślona potężnem piórem, daje świadectwo całej głębokości umysłu wielkiego poety. Rozwój ludzkości w dziedzinie piśmiennictwa dzieli autor na trzy wybitne epoki: początkową, starożytną i nowoczesną. W dziełach poetów wykazuje on trzy działy odpowiednie z charakteryzującą je formą Ody, Epopei i Dramatu. Wiek nasz jest według niego wiekiem dramatu, a ten zawiera w sobie wszystkie życia żywioły, materyę i ducha, śmieszność i piękno. Najwyższym poezyi ideałem jest tworzenie charakteru.

W dalszym ciągu przedmowy, chłoszcze autor niemiłosierną satyrą obóz klasyków, ośmieszając z niezrównaną werwą i dowcipem wymuszoną elegancyę tej szkoły i jej niewyczerpane peryfrazy.

Wtedy to już, po raz pierwszy w owym manifeście, przybiera mistrz ton deklamatorski, oratorski, ten sam, którym nacechowana słynna jego odezwa z czasów oblężenia Paryża, odezwa do Niemców, wzywająca ich w imię ludzkości i cywilizacyi, aby opuścili mury „stolicy świata.“ Tonu tego od początku zawodu pisarskiego do grobowej deski nie porzucił, przemawiał zawsze do ludzkości z olimpijskiej wyżyny, w pełnem swego posłannictwa poczuciu.

Charakterystyczna ta cecha jego poezyi zadziwiać nie powinna. Wszakże ton taki, w większym lub mniejszym stopniu, wszystkim jest właściwy poetom, szczególnie francuskim. Dziś w rzeczy samej, gdy świat kroczy drogą skrajnego utylitaryzmu, ton taki wydawać się może rażącym, nie nosił on jednak w sobie ani cienia śmieszności naówczas, gdy tak piekącą była potrzeba reformy w dziedzinie piśmiennictwa. Nowe poglądy ówczesne potężnym prądem swym uniosły Wiktora Hugo w bój tak zapamiętały, że prawem zwykłej przeciw zastojowi reakcyi, niejednokrotnie musiał wpadać w przesadę. Nie czyni to ujmy jego wielkości. Z równą da się słusznością powiedzieć, że wpadłby on był także w zupełny realizm, gdyby nie był wielkim myślicielem i za wielkim na to poetą. Romantyzm był naówczas w istocie, tak jak go zdefiniował sam Wiktor Hugo „liberalizmem w literaturze“. Prawem jego jak w liberalizmie politycznym, było wyzwolenie się z więzów powszechnej niewoli, dążność do zabezpieczenia wolności osobistej, do wyosobnienia się w samodzielnej twórczości i działalności w dziedzinie literackiej.

W rok po owym manifeście, który zapowiadał dążności wielce realistyczne, napisał wielki poeta *Orientales*, będące niezaprzeczenie najpiękniejszym i najbujniejszym rozkwitem jego wyobraźni, jaśniejącym całym urokiem tego prądu, za którym postępywała szkoła. Było to jakby wykrzyk zwycięstwa, jakby rytm nowych światów, tchnący porywem szlachetnego uczucia, w którym nie przebijała namiętność polityczna i fakcyjna. W przedmiotowym zewnętrznego świata obrazie, wypowiada autor w świetnych strofach przez usta wschodniego *fellaha*, to wszystko, co czuła potężna jego dusza.

Niepospolitej potrzeba było potęgi słowa, aby zniewolić leniwego wówczas czytelnika francuskiego, do przeczytania 4000 wierszy, w których nie ma ani melodramu, ani tematu łzy wyciskającego, ani wzruszającej treści, w których wszystko usposabia tylko do rozkosznego marzenia.

Jestto wybitny rys jego poezyi — potęga obrazowania. Jaśnieje ona tem większym blaskiem w drugim utworze jego lirycznych natchnień: *feuilles d' automne*. Obrazowanie służy tu do opiewania czasów ubiegłych. Z żałością mówi tu poeta o tem co niegdyś uczuwał: „Cóż wam uczyniłem młode moje lata, żeście tak odemnie prędko uleciały, sądząc żem wami nasycon.“

Pośrednie ogniwo między Berangerem i Lamartinem tworzą w piśmiennictwie francuskiem poezye liryczne Hugona. (D. c. n.)

chodząc z Koła, wyniosłem nietylko szacunek wszystkich bez wyjątku członków jego, ale nawet przyjaźń wielu z moich najzaciętszych przeciwników.

A zresztą, moi panowie, ja stoję przed wami, jako kandydat na posła z miasta — innego mandatu nie przyjąłbym, chociażby mi go ofiarowano. Obowiązkiem moim jest mówić prawdę, bronić interesu moich wyborców, o ile się to z naszą myślą narodową i z dobrem ogółu zgadza! nie dbam o to, czy się kto gniewa lub nie.

Mandat ten najpiękniejszy i najzaszczytniejszy, albowiem mandat z rąk klas pracujących — nie tylko tych. którzy pracują szydłem, młotem i pługiem — ale i tych, którzy pracują piórem i słowem, a których dola, jest jedną! przyjmę z wdzięcznością.

Los ich popierać, stawać w obronie ich życzeń, wszędzie i zawsze uważam za wzniosłe zadanie, któremu odpowiem i wierny pozostanę, skoro mię swem zaufaniem zaszczycicie.

Po uciszeniu się oklasków, interpelował poseł Zimmerman kandydata w sprawie konfiskat dzienników.

P. Lewakowski odpowiedział, że już w styczniu b. r. na wezwanie ze Lwowa poruszał tę sprawę w Kole, ale bezskutecznie.

Następnie zabrał głos p. Rewakowicz Henryk, redaktor *Kuryera* lwowskiego, celem poparcia rezolucyi, którą wniósł do poparcia wyborcom, a upraszając prezydyum zgromadzenia, aby w razie przyjęcia przez zgromadzenie, zechciało pozwy doręczyć wybranym posłom.

Rezolucye te opiewają:

Wyborcy miasta Lwowa, zgromadzeni d. 30 maja 1885, upraszają reprezentacyę kraju w Radzie Państwa, aby w interesie zapewnienia skutecznej kontroli nad sprawami publicznemi poczyniła stosowne kroki i dołożyła wszelkich starań celem:

1) Zniesienia stempla dziennikarskiego;

2) Zmiany ustawy prasowej w kierunku skasowania tak zwanego postępowania objektywnego

3) Zapewnienia swobody konstytucyjnej dla zgromadzeń publicznych i stowarzyszeń;

4) Zabezpieczenia swobody obywatelskiej przy wyborach od nacisku organów i władz administracyjnych.

Wyborcy miasta Lwowa wyrażają nadzieję, że szczególnie posłowie stolicy zajmą się poparciem tych naglących życzeń.

Wnioskodawca w długiem a znakomitem przemówieniu uzasadniał każdy ustęp z osobna, ilustrując wybornie przykładami i drastycznemi faktami swoje twierdzenia — nie chcąc jednak *Nowej Reformy* narażać na niechybną konfiskatę, z żalem muszę o nich zamilczeć. Ponieważ zniesienie stempla dziennikarskiego natrafia u rządu tylko na czysto finansową trudność, proponuje p. Rew. dochód ze stempla (około 110.000 złr.) zastąpić opłatą od tytułów hrabiowskich, a spodziewa się takiego sukcesu finansowego, że państwo nietylko nie straci, ale jeszcze zarobi na tej zamianie. Punkt drugi ilustrował wybornie niewytłómaczonem zjawiskiem, że pisma lwowskie, przedrukowujące artykuły z pism wiedeńskich lub krakowskich (nawet z *Czasu*) i odwrotnie bywają konfiskowane. Przy czwartej rezolucyi opowiedział liczne nadużycia, jakie się dzieją na prowincyi podczas wyborów, których jednak nie może w swojem piśmie podawać, prokuratorya bowiem natychmiast je konfiskuje.

Mowę p. Rewakowicza przerywano ciągłemi oklaskami, a rezolucye jego poparł prof. Jaegerman faktami, które zna z własnego doświadczenia.

Wszystkie rezolucye przejęło zgromadzenie prawie jednogłośnie.

4). P. Neusser urzędnik, wniósł w imieniu własnem i licznych towarzyszy następującą interpelacyę:

1). Z uwagi. że nader liczną część wyborców miasta Lwowa stanowią urzędnicy państwowi, przeto słuszną jest rzeczą, by deputowany stolicy był również ich orędownikiem,

2). z uwagi że stan urzędniczy od dawnego już czasu wygląda uregulowania swoich stosunków służbowych przez pragmatykę służbową,

3). z dalszej uwagi, iż wymiar pensyi wdów i sierót po urzędnikach państwowych, pochodzący z ubiegłego wieku, stosunkom obecnym nie odpowiada i z uwagi, iż sejm królestw korony św. Szczepana, przez Najjaśniejszego Pana sankcyonowaną ustawą dolę tychże pod względem materyalnym znacznie polepszył, co stanowi precedens dla krajów w Wys. Radzie państwa reprezentowanych,

4). z uwagi, że ustawa z r. 1873 normujący pobory służbowe urzędników państwowych wymaga rewizyi,

5) z uwagi nakoniec, że w ubiegłej kadencyi nic na korzyść urzędników państwowych nie zdziałano,

interpelują c. k. urzędnicy państwowi Szanownego Pana kandydata, dalecy jednak od tego, by interesom własnym interes obywatelski podporządkowywali, czy i o ile Szanowny Pan kandydat w razie wyboru zamyśla bronić spraw urzędników państwowych w Wys. Izbie Ustawodawczej, a mianowicie uchwalonych już przez zgromadzenia urzędników, a względnie, czy zechce wziąść inicyatywę w sprawie pragmatyki służbowej?

Interpelacye te poparł p. Rewakowicz H. dla wiadomości kandydata faktami z pola protekcyjek, a p. Jaegermann przypomniał kwestyę wysoce niesprawiedliwą bezpłatnych kandydatów, szczególniej w biurach technicznych.

P. Lewakowski przyrzekł jak najgorliwiej popierać słuszne żądania urzędników zawsze i wszędzie, gdzie będzie miał do tego sposobność Co się zaś tyczy bezpłatnych praktykantów, to zdaniem jego młodzież nasza zanadto rzuca się do biur, a nie stara się dobijać stanowisk niezawisłych.

Tą odpowiedzią był prof. Jaegerman nie zupełnie zadowolony, ponieważ żąda od lwowskiego posła, aby wziął inicyatywę w tych sprawach, a nie korzystał dopiero ze sposobności. A jeżeli walcząc, nie zwycięży, uzyska przynajmniej wdzięczność wyborców i wskaże drogę innym szermierzom prawdy i słuszności.

Dr. Goldmann dla wiadomości kandydata podał różne nadużycia fiskalne

Dr. Lewakowski odpowiedział, że znane mu są doskonale stosunki fiskalne, które niestety za czasów ministra obecnego, dr. Dunajewskiego najciężej w kraju naszym dają się we znaki.

Gdy już nikt się do interpelacyi nie zgłosił, zamknął przewodniczący zgromadzenie, zapowiadając, że w następną sobotę zwoła zgromadzenie, na którem poda nazwiska kandydatów, których komitet poleci wyborcom do popierania. P. Rewakowicz zapowiedział, że na zgromadzeniu tem poda dwie ważne sprawy do wiadomości kandydatów, jednę z dziedziny fiskalizmu, i drugą o systemie robót publicznych.

Od ks. dra. Chotkowskiego otrzymujemy następujące pismo:

Szanowny Panie Redaktorze!

W niedzielnym (122) numerze Pańskiego pisma został ogłoszony list hr Antoniego Wodzickiego, adresowany do Przewodniczącego w Komitecie centralnym, w którym się zrzeka kandydatury, ale czyni mi zarzut, że wbrew danemu przyrzeczeniu swoją kandydaturę postawiłem. Celem wyjaśnienia téj sprawy proszę o gościnność w łamach Pańskiego pisma dla następujących słów kilku.

Widocznie uszło uwagi hr. Wodzickiego to, co z góry mu oświadczyłem, że w razie gdyby moja kandydatura była możliwą, nie mógłbym jéj z własnej chęci cofać na jego korzyść, dla tego że z bardzo poważnych, a dla mnie decydujących stron, poruszono ją przed dwoma tygodniami. Ponieważ jednakże sprawa zahaczyła się o to, czy mam potrzebne do wyboru trzylecie obywatelstwa, a ja sam nie wysuwałem mojej kandydatury, dla tego że posłowanie nie przychodzi w porę moim obecnym naukowym zajęciom, przeto sądziłem, że z mojej strony nie potrzebuje się rywalizacyi obawiać.

Skoro jednakże wątpliwość co do mojej wybieralności została w ostatniej chwili usuniętą, czułem się zobowiązany na wyraźne a zaszczytne zaufanie publiczne odpowiedzieć gotowością do obywatelskiej służby. Hr. Wodzicki zdaje się przytem i tę jeszcze okoliczność spuszczać z oka, że powiat Wielicki nie chciał jego kandydatury uwzględnić, że zatem — choćbym nawet i ja był odmówił, jeszcze jego wybór nie był absolutnie pewny.

W końcu nie potrzebuję zapewniać, że i ja byłem gotów poddać się decyzyi centralnego komitetu i natychmiast cofnąć moją kandydaturę, gdyby nie była zatwierdzoną, bo przybywam z pruskiego zaboru, gdzie tego rodzaju posłuszeństwo liczy się do najprostszych obowiązków.

Przyjm Szanowny Panie Redaktorze wyrazy poważania

Kraków 30 maja *Ks. Chotkowski.*

Dn. 30 z. m. miało się odbyć zgromadzenie wyborcze w Lubaczowie a 31 w Jarosławiu, na których p. Wachnianin miał oświadczyć, że się kandydatury zrzeka. P. W. jednak, czy to z własnego popędu, czy pod presyą swych zwolenników od powziętego zamiaru odstąpił a raczej dane już oświadczenie cofnął. Z tego powodu owe zebrania zostały odwołane, a skończyło się na luźnych pogadankach z wyborcami, przy czem jednak księża ruscy silnie za p. W. agitowali.

Dnia 30 bm. odbyło się zgromadzenie przedwyborcze powiatu myślenickiego, któremu przedstawił się kandydat przyjęty na zjeździe zjednoczonych komitetów wadowickiego i myślenickiego p. Józef Popowski — a którego zatwierdził komitet centralny. Kandydat w obszernej i wyczerpującej mowie rozwinął przed wyborcami swój program, co trafiło tak przekonywująco do wyborców, iż mu rzęsistemi oklaskami odpowiedziano. Kandydaturę p. Popowskiego poparł w obszernej mowie członek komitetu dr. Łodziński, podnosząc prace literackie kandydata, które najlepiej dowodzą wysokich jego zalet — a przedstawiając jego przeszłość tyle dla nas sympatyczną. Zgromadzenie, liczące przeszło 80 wyborców przeważnie włościan z całego powiatu postanowiło jednogłośnie p. Popowskiemu przy wyborach wszystkie głosy oddać i uważać wszelkich innych kandydatów za pokątnie na własną rękę działających.

Komitet centralny dla Galicyi wschodniej uchwalił ogłosić kandydaturę p. Ottona Hausnera na okręg miejski Stryj-Sambor-Drohobycz.

Ks. biskup Pełesz ogłasza w ostatnim numerze *Miru* pismo, w którem powtarza „kategoryczne oświadczenie, udzielone interesowanym już dawniej, że wyboru na posła nie przyjmie."

Dzienniki ruskie ogłaszają ostatecznie ułożoną listę kandydatów ruskich. Komitet Rady ruskiej stawia: na okręg Kałusz-Dolina-Bóbrka Juliana Romańczuka; na Stryj-Drohobycz-Żydaczów Wasyla Kowalskiego; na Złoczów-Przemyślany Longina Rożankowskiego; na Lwów-Gródek-Jaworów Wasyla Nahirnego; na Brzeżany-Podhajce-Rohatyn Damiana Sawczaka; na Czortków-Buczacz Mikołaja Gałuszczyńskiego; na Sokal-Rawę-Żółkiew Wasyla Kowalskiego; na Tarnopol-Zbaraż-Skałat Mikołaja Siczyńskiego; na Husiatyn-Trembowlę Izydora Szaraniewicza; na Brody-Kamionkę Iwana Sirko; na Sambor-Staremiasto-Turka Mikołaja Antoniewicza; na Przemyśl-Mościska-Dobromil Dyonizego Sienkiewicza; na Kołomyję-Śniatyn-Buczacz Iwana Ozarkiewicza; na Jarosław-Cieszanów Natala Wachnianina; na Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz biskupa Pełesza; na Zaleszczyki-Borszczów-Horodenkę Michała Kulczyckiego; na Sanok-Brzozów-Lisko nie ma kandydata.

Z dzienników rosyjskich.

(*St. Petiers. Wiedom.* o sprawach austryackich. — Jeszcze o wydalaniu Polaków z Prus).

Z powodu odbywających się wyborów do Rady państwa prasa europejska żywo zajmuje się sprawami austryackiemi, a każdy dziennik, stosownie do stanowiska jakie zajmuje, inaczej charakteryzuje politykę hr. Taaffego i określa przyszłość gabinetu. Posłuchajmy, co mówią w tej mierze inspirowane *St. Petierb. Wiedom.*:

„Dotychczasowy system rządowych powiada dziennik p. Awsiejenki, nie zadowolnił zupełnie żadnej z narodowości w skład Austryi wchodzących, ideały żadnej z nich nie urzeczywistniły się w zupełności i w rezultacie żadna nie jest zadowoloną. Hrabia Taaffe zmuszony był lawirować między masą niezadowolonych „sprzymierzeńców", podtrzymujących go tylko dzięki temu, że każdy czuł się zbyt słabym, ażeby wystąpić z prawdziwym i kompletnym swoim programem. Hr. Taaffe tylko się uśmiechał stosując zręcznie zwykłą swą zasadę *„divide et impera"* i wiedząc, że tylko on stanowi *„l'union"*, a więc i *„la force"*, około której rade i nie rade muszą się grupować pojedyncze żywioły różnorodnej większości. Kokietować federalistów, ale i nie szkodzić centralistycznej Austryi, protegować „równouprawnienie" Sławian, ale nie pozwolić im unosić się za bardzo, wiecznie utrzymywać wszystkich w oczekiwaniu spełnienia ich ideałów, a urzeczywistniać owe ideały tylko w homeopatycznej mierze — oto cały przez ciąg sześciu lat niezmienny system utalentowanego ministra-prezydenta. Ale wszystko ma swoje granice Nawet najzagorzalsi zwolennicy „ery równouprawnienia" rozczarowali się co do przyjaźni „sławianofila-federalisty"; niemiecka opozycya jeszcze bardziej się zaostrzyła wobec zupełnego lekceważenia 8 milionowego żywiołu niemieckiego, demonstracyjnie okazywanego przez rząd wiedeński. Nie żartem coraz silniej utrwalać się zaczęło przekonanie, że Niemcy nie mają co robić w Austryi, że jest jeden tylko *„Vaterland — das grosse deutsche Reich"*. Przez czas sześcioletnich rządów Taaffego prusakofilskie tendencye wzmogły się ostatecznie i dla nikogo nie jest tajemnicą, że całe północne niemieckie Czechy, tudzież w ogóle wszystkie niemieckie prowincye zwłaszcza Styrya aż do Gracu i Karyntya, o niczem innem nie marzą, jak tylko o interesach *„du roi de Prusse"*. Zbudzili się też nakoniec i „Rosyanie" w Galicyi i w Bukowinie, bo i dla nich życie pod uciskiem polskim zaczęło stawać się nieznośnem. Takiem jest położenie kraju w chwili wyborów. Niezadowoleni są wszyscy, wszyscy zaczynają szukać urzeczywistnienia swoich ideałów po za obrębem przez wieki uświęconych granic. Młodoczesi oświadczają wyraźnie, że domagają się zupełnego równouprawnienia i samoistnych, nie niemiecko-czeskich, *„gemischte"* Czech; Polacy się skarżą, że „jądro królestwa" odlewa się zbyt powolnie; Rosyanie zupełnie rozczarowani porzucili wszelkie nadzieje; Chorwaci i Słoweńcy również nie nadają się do obecnego austrofilskiego ładu; nawet klerykali — i ci są również niezadowoleni, bo im za mało dają; Niemcy zaś zaczynają się otwarcie oglądać na Berlin. Smutne to, z punktu widzenia austrofilskiego patryotyzmu, położenie. Rząd naturalnie dąży jedynie do utrzymania wszystkiego po dawnemu, do ułagodzenia każdego czemkolwiek, do dania każdemu choć cokolwiek. Ale dziejowa konieczność bierze swoje; nie próżno, w Węgrzech szczególniej, obawiają się „odrodzenia" Austryi. Nowy parlament musi dać kategoryczną odpowiedź, czy Austrya pozostanie po dawnemu niemiecką, centralistyczną *par excellence*, czy też przeobrazi się w federacyę; czy tak samo jak w ciągu ostatnich sześciu lat przeważać w niej będą tylko niektóre ulubione żywioły, czy faworyzowane będą tylko interesa polsko-madziarskie, czy też istotnie Austrya otworzy dla wszystkich swoich narodów „erę równouprawnienia i swobody"? Znajdujemy się przy początku jednej z najbardziej interesujących kart współczesnej nie wewnętrznej austryackiej tylko historyi."

Na te biadania możemy odpowiedzieć *St. Peterburskiem Wiedm.* klasycznem hasłem „jakoś to pójdzie" oraz radą, aby Rosya pomyślała o zadowoleniu narodowości pod jej panowaniem zostających, i tyle przynajmniej dała swobód Polakom, co mają „Rosyanie" w Galicyi."

Ciekawe zamieszcza *Nowoje Wremia* uwagi w sprawie wydalenia Polaków z Prus, dowodzące zamięszania pojęć, zwykle spostrzeganego w tym sławetnym organie.

Now. Wrem. oddaje sprawiedliwość pismom warszawskim, że widzą one dobrze jak do Królestwa Polskiego przybywają Niemcy bosi, obdarci i tu nierzadko zostają milionerami i dobrze jeszcze pisze *Now. Wremia*, jeżeli taki milioner „pozostaje w kraju, jeżeli zespala się z miejscowem społeczeństwem i przejmuje się jego interesami; ale ileż to natomiast takich przykładów, że wzbogaceni niemieccy spekulanci, z zebranemi kapitałami zadowoleni powracają do ojczyzny Temat godny zastanowienia dla społeczeństwa polskiego! Zresztą na pochwałę gazet polskich powiedzieć trzeba, że nie podżegają one do brutalnych represaliów, że nie mówią o innej reakcyi przeciwko Niemcom, prócz ściśle społecznej. W przyszłości naturalnie te gazety, które i teraz znajdują, że Rosya postąpiła nieoględnie, dozwoliwszy przywozu w swoje granice takiej ilości głodnego ludu, przewidują pewien rodzaj odwetu". Dalej powołując się na zdanie różnych pism, organ petersburski powiada, że napływ robotników polskich do Prus jest następstwem emigracyi Niemców do Ameryki, po których otwiera się swobodne pole pracy. „Ztąd prosty wniosek, że lubo w obecnej chwili trzeba ustąpić przed siłą, ale za lat kilka położenie będzie znowu takie same jak dawniej i napływowi ludności polskiej do Prus nie można będzie przeszkodzić. Pod tym względem, niższy stosunkowo stopień kultury rosyjskiej powinienby, tak sądzićby można, oddać nam pewną przysługę, przeszkadzając Niemcom zasypywać nietylko „kraj przywiślański", ale także i nasze gubernie południowo-zachodnie. Na nieszczęście tak nie jest: Niemcy nie przybywają do nas jako kapitaliści, ale wychodzą od nas z kapitałami. Cytowany przez nas publicysta polski zapomina, że rynek roboczy w krajach mających „wysoką kulturę" jest przepełniony i że właśnie z powodu tego przepełnienia, obok trudności udania się do Ameryki, Niemiec kolonista albo robotnik przekłada ościenny wschodni kraj, gdzie zarobki, a nawet majątek, dotychczas wydawały mu się pewnemi. Czy zaś u siebie ścierpi konkurenta Polaka dla etnograficznych lub innych, podobnie niepraktycznych względów? Rachuby na brak rąk, na upadek produkcyjności we wschodnich Prusach, jako powody powrotu do dawnego napływu robotników polskich, mogą się okazać zawodnemi nawet bez obniżenia utworzonych dla protekcyi miejscowej produkcyi wysokich ceł dowozowych, w których publicystyka polska upatruje sprzeczność z przymusowem umniejszeniem liczby rąk."

Przegląd polityczny.

Kraków, 1 czerwca

Wychodźtwo włościan ruskich za kordon jest cechą ostatnich czasów. Z wszystkich okolic nadgranicznych, a nawet dalszych słychać o emigracyi. Wynoszą się głównie na Wołyń i przyjmują tamże prawosławie. *Wołyńsk. eparch. Wiedom.* notują właśnie wiadomość, że w kolonii Antonówce, powiecie dubieńskim, „nawróciło się" 120 osób, przesiedlonych z Galicyi.

Nowosti donoszą, iż utworzyć się mająca z dotychczasowego Banku polskiego filia banku państwa, tudzież jej filie będą wykonywały operacye finansowe według przepisów, obowiązujących bank państwa. Filia warszawska będzie zarządzała długiem Królestwa Polskiego, tudzież wypłatą procentów od niego i amortyzacyj z wyjątkiem wypłat zagranicznych. Dalej będzie wydawała pożyczki, przeznaczone na zakupno narzędzi gospodarczych i przyjmowała lokowane w banku depozyta. Ruchomości i nieruchomości banku polskiego przejdą na własność filij, przyczem bank państwa za pozwoleniem ministra skarbu będzie mógł przyjąć inne pozycye kosztu likwidacyjnego Banku polskiego na własny rachunek.

W miejsce Zinowiewa, gubernatora siedleckiego, znanego z prześladowania Unitów, mianowany został Subotin, dotychczasowy gubernator suwalski.

Do sporej wiązanki zaciekłych i nienawistnych głosow, bezwstydnie miotających potwarze na Polskę i Polaków, przybywa nowy tego rodzaju objaw w najświeższym numerze *Gazety Kolońskiej*. Omawiając wewnętrzne stosunki Austryi, tak się nadreński dziennik odzywa o Polakach:

„Polacy umieli skorzystać z bałamutnych pojęć, utrzymujących się uparcie w niektórych umysłach jakoby potomkowie bohaterów z pod Ostrołęki byli śmiertelnymi wrogami Rosyi, i jakoby wzmocnienie żywiołu polskiego było zarazem osłabieniem groźnej potęgi rosyjskiej. Dzisiejsi Polacy nie umieją już nienawidzić; oni handlują już tylko i drożą się swojemi wpływami. Wszystko im jedno, czy to Rosya czy Austrya; kto im więcej zapłaci, ten ich dostanie. Gdy Rosya zabierała się do zgniecenia Turcyi, wówczas Polacy w Galicyi pobierali od niej żołd, by szerzyć w Austryi przekonanie, że Rosya jest oswobodzicielką Sławian. Przy pomocy Polaków przeprowadzono w Radzie państwa politykę trójcesarską, która zapewniła Rosyi przewagę na Wschodzie. Polacy, zasiadający w parlamencie i stojący po za nim, kazali sobie za to dobrze zapłacić!"

Trudno wdawać się w polemikę z dziennikiem, który kierując się złą wiarą, występuje co chwila z innemi zarzutami, najczęściej wprost ze sobą sprzecznemi. Ta sama gazeta donosiła przed kilku tygodniami o spiskach w Królestwie polskiem, dziś z najzimniejszą krwią fałszuje historyę lat ostatnich, jutro wystąpi może z nowem oszczerstwem, by tylko między czytelnikami szerzyć nienawiść do naszego narodu.

W sobotnich wyborach odniosła lewica w jednym okręgu wyborczym niespodziewane zwycięstwo. Miasta Bozen-Meran-Glurus, w Tyrolu, wybrały kandydata lewicy Angerera przeciw Janowi Giovanellemu. W Insbruku wybrany dotychczasowy poseł z lewicy Wildauer. W Feldkirch (Vorarlberg) przeszedł także dotychczasowy poseł z lewicy Waibel. Zwycięstwo nad Giovanellim daje organom lewicy powód do tryumfalnych okrzyków i podnosi ich nadzieje. Zobaczymy, czy się nadzieje te sprawdzą dzisiaj, kiedy w Suczawie rozstrzyga się między Tomaszczukiem a konserwatywnym Kossowiczem. W ogóle dzień dzisiejszy jest w kampanii wyborczej bardzo ważny. Wybiera dziś bowiem Wiedeń i inne miasta Austryi Dolnej i Górnej, gminy wiejskie w Czechach, miasta w Bukowinie i Salcburgu.

W Wiedniu stan rzeczy jest następujący: W śródmieściu (4 posłów) stoją sami kandydaci lewicy bez kontrkandydatów — w trzech dzielnicach stoją przeciw kandydatom lewicy antisemici, w czterech demokraci — w okręgu dziewiątym walka toczyć się będzie między dwoma niemieckoliberalnymi? Z 30 czeskich okręgów wyborczych małej posiadłości zasiadało w poprzedniej Radzie państwa 18 Czechów a 12 Niemców z lewicy. Czesi stawiają obecnie swoich kandydatów w 19 okręgach, Niemcy w 14. W jednym tylko okręgu walczy młodo-czeskie stronnictwo ze starem, w innych idą oba solidarnie. Taż sama solidarność jest w obozie niemieckim, z wyjątkiem tylko Litomyśla, gdzie jest aż czterech kandydatów niemieckich — a w okręgu Tetschen-Zwikau walczy skrajny Pikart z Herbstem. Prawdopodobny wynik wyborów będzie ten, że w stosunkach liczbowych obu stronnictw nic się nie zmieni, i wyjdzie znowu 18 Czechów a 12 Niemców. Zaznaczyć warto, że gdy z partyi skrajno-narodowej *(deutsch-national)* było dotąd tylko 3 posłów czeskiej małej własności, obecnie staje ich ośmiu, z których tylko dwaj będą mieli do walczenia z kandydatami odcienia więcej umiarkowanego, o ile w ogóle może być mowa o „umiarkowaniu" zjednoczonej lewicy.

W chwili, gdy to piszemy, odbywa się w Paryżu pogrzeb Wiktora Hugo. Sądząc z przygotowań, jakie poczyniono w celu oddania ostatniej usługi wielkiemu poecie, należy się spodziewać, że cały Paryż święci ten dzień uroczysty. Ogromny ma być napływ przyjezdnych z prowincyj i zagranicy. Jedyną fałszywą nutą w tym uroczystym nastroju, jest ciągła obawa, by rewolucyoniści nie skorzystali ze sposobności urządzenia hałaśliwej demonstracyi przeciw rządowi. W Paryżu opowiadano sobie wczoraj i w dniach poprzednich, że anarchiści postanowili przerwać orszak pogrzebowy w 15 miejscach. Zapewniano również, że pewna grupa socyalistów rozwinie podczas pogrzebu czerwony sztandar przestrzelony kulą podczas powstania komuny. Na sztandarze miano umieścić napis: „Zwyciężeni swemu obrońcy". Na radzie ministrów, która się odbyła w sobotę, uchwalono zakazać wszelkich manifestacyj przypominających wojnę domową. Komunistyczne pisma domagały się, by giełda paryska była w dniu dzisiejszym zamkniętą; gdy jednak jest to niemożebnem z powodu likwidacyi, odbywającej się pierwszego, postanowiono zarządzić wszelkie środki, ażeby giełdę ochronić od napaści tłumów.

Daily News otrzymały wiadomość z Petersburga, iż rząd rosyjski zgodził się na propozycye angielskie i uwiadomił gabinet londyński o swem postanowieniu. Odpowiedź Rosyi ma być ostatecznem załatwieniem całego afgańskiego sporu. Meruczak i Zulfikar zostają w posiadaniu emira.

Rząd rosyjski nie chciał początkowo odstąpić Meruczaku, gdyż miejscowość tę zamieszkują Turkmeni; jako stanowisko strategiczne nie ma ono dla Rosyi żadnej wartości. W Londynie wywarła ta wiadomość wielkie wrażenie; zwolennicy gabinetu Gladstone'a tryumfują. Politycy angielscy przypuszczają, iż gabinet petersburski uległ w tej sprawie osobistemu życzeniu Aleksandra III, który nie życząc sobie powrotu Torysów do władzy, chciał w ten sposób ułatwić Gladstone'owi zadanie przy najbliższych wyborach.

Z niedowierzaniem podaliśmy korespondencyę p. Blowitza, umieszczoną w jednym z ostatnich numerów *Timesa*, w której znany publicysta bawi się domysłami na temat podróży lorda Roseberry do Berlina. *Nordd. Allg. Ztg* uznała za stosowne wystąpić przeciw *Timesowi*, oświadczając, że domysły Blowitza nie mają najmniejszej podstawy. Oddawszy długi szereg pochwał gościowi kanclerza, kończy organ rządowy swe uwagi w następujący sposób: „Pomijając już okoliczność, że lord Roseberry żyje w ścisłej przyjaźni z synem kanclerza, jest rzeczą całkiem naturalną, iż osobistość tak wybitna przybywszy do Berlina nawiązała stosunki z ks. Bismarkiem. Ostrożność i uczciwość dziennikarska nakazują nam powstrzymać się od podawania bliższych szczegółów o ich rozmowach, które się odbywały bez świadków; cokolwiek zresztą inne dzienniki o tem doniosły, polega jedynie na przypuszczeniach".

Kronika.

Kraków, 1 czerwca

Wystawa Grottgerowska. Urządzenie wystawy dzieł Artura Grottgera w Sukiennicach (w Langerówce) jest już na ukończeniu i w tych dniach otwartą ona zostanie. Wielkie to święto w dziejach polskiej sztuki! Zbyt długo zaiste czekaliśmy na tę wystawę, która zbierze, nie wszystkie wprawdzie, ale najcelniejsze utwory nieśmiertelnej sławy artysty. Gdyby Polska w dziedzinie piękna, tem jednem tylko imieniem poszczycić się mogła, starczyłoby to imie za całą plejadę znakomitych mistrzów, za całe pokolenia artystycznej działalności i szkół malarskich. W utworach jego wcieliła się myśl polska i znalazła wyraz zrozumiały dla całego cywilizowanego świata. Jeśli w dziejach każdego narodu poeci w swych utworach są wyrazem ducha swej ojczyzny i swojej epoki, to poetą takim był Grottger zarówno z największymi wśród naszych wieszczów. Nietylko miłości ojczyzny był on apologetą, naszej niedoli i naszego męczeństwa, ale oraz apostołem tej wielkiej idei ludzkościowej, która była Polski chlubą i siłą: idei braterstwa wszechludów i wiecznego pokoju, wieszczem owej nieśmiertelnej nadziei powszechnego wyzwolenia... Jego „Wojna" potężniej przemawia do wyobraźni i uczucia zarówno uczonych i prostaczków, od najznakomitszych rozpraw, odezw i pieśni. Cykl rysunków, objęty tą nazwą znajduje się na wystawie a obok niego dwa inne: „Warszawa" i „Litwa". Znaczna liczba innych rysunków, kartonów, szkiców, akwarel, studyów i obrazów z różnych lat życia Artura, dozwoli utworzyć sobie przegląd całej artystycznej jego działalności i rozwoju jego talentu. Gdyby czasy były po temu, cała Polska zjechałaby do Krakowa, aby podziwiać rysowane przez niego poematy i uczcić największego z naszych artystów poetę. Chociaż jednak chwila nie sprzyja, nie wątpimy że nie zbraknie gości z wszystkich dzielnic Polski i z zagranicy.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we środę o godzinie 5 popołudniu.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Towarzystwa „Oświaty ludowej" odbędzie się we środę d. 3 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali posiedzeń Rady miejskiej. Wydział, zapraszając członków, wyraża nadzieję, iż licznie zgromadzić się zechcą. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu walnego zgromadzenia z dnia 23 maja b. r. 2) Wybór przewodniczącego, 15 członków Wydziału i 3 członków komisyi kontrolującej. 3) Wnioski i interpelacye członków.

Walne zgromadzenie członków Koła artystyczno-literackiego odbędzie się d. 10 bm. Na porządku dziennym: 1) sprawozdanie Komitetu za r. 1884/5, 2) sprawozdanie Komisyi kontrolującej, 3) Wnioski Komitetu, 4) Wybór Komitetu na r. 1885/6 5) wnioski i interpelacye członków. Początek Walnego Zgromadzenia o godz. 7 wieczorem.

W kasynie powszechnem przy ul. Lubicz odbędzie się we środę d. 3 czerwca o godzinie 7 po południu w ogrodzie koncert muzyki wojskowej 56 pułku piechoty pod kierunkiem kapelmistrza p. Langera. W razie niepogody koncert odbędzie się w sali kasyna.

Trupa operetkowa lwowska po całorocznej rozłące z publicznością krakowską przypomniała się jej wczoraj w świeżej zawsze i pełnej życia operetce Straussa „Wesoła wojna". Dla tych, co pamiętają przedstawienia popularnej tej partycyi z lat ubiegłych, wieczór wczorajszy nie podawał zbyt wielu powodów do nowych spostrzeżeń. Występujący w głównych rolach panie: Bocskaj, Kasprowiczowa, panowie Skalski, Myszkowski — wszyscy to dawni i dobrzy nasi znajomi. W sympatyczne to grono wniosła jedynie urok nowości panna Praun, przedstawiwszy się w roli Elzy jako artystka o wdzięcznej powierzchowności, szczęśliwym dla operetki temperamencie i miłym, lubo małym głosie mezzosopranowym. Jeżeli z pierwszego wrażenia wnosić wolno, droga prowadząca do sympatyi publiczności zdaje się być otwartą dla utalentowanej tej, a jak słyszymy dopiero od kilku miesięcy pracującej na scenie artystki. W śpiewie p. Floryańskiego, który objął rolę po p. Almie, zauważyliśmy wczoraj postęp widoczny, pod względem jednakowoż gry i koniecznego ożywienia, artysta wiele jeszcze ma do zrobienia. Cały wieczór obfitym był w objawy zadowolenia licznie zebranych widzów; wywoływano i

oklaskiwano udział biorących i po skończonym akcie i w czasie przedstawienia, a ulubiony duet w trzecim akcie p. Praun z p. Skalskim na usilne żądanie musiał być powtórzonym. Goście lwowscy święcili wczoraj w „Wojnie“ tryumf podwójny: nad publicznością naszą i nad zachciankami intruzów niemieckich, zamierzających opanować scenę krakowską przez lato.

Urząd podatkowy nadsyła nam następujące sprostowanie, umieszczonego w kronice *N. Reformy* z d. 21 maja 1885 nr. 114 artykułu, jakoby c. k. urząd podatkowy robił niepotrzebne trudności osobom zgłaszającym się po wypłatę kuponów i narażał strony na nieprzyjemność ciągłego chodzenia i oczekiwania na wypłatę kuponów dawno już płatnych. Według istniejących przepisów obowiązany jest urząd podatkowy wypłacać tylko kupony nieprzekraczające zapadłości j e d n o r o c z n e j i to w ten sposób, że jeżeli strona wniesie więcej niż 10 sztuk, jest obowiązaną sporządzić konsygnacyą w chronologicznym porządku każdej kategoryi z osobna na przepisanym formularzu z wyszczególnieniem numeru każdego kuponu z osobna, czasu zapadłości i należącej się kwoty w kolumnie na ten cel przeznaczonej.

Na podstawie takiej konsygnacyi sprawdza likwidujący urzędnik rzeczywisty stan tak pojedynczych kwot każdego kuponu, jakoteż i ogólną sumę do wypłaty przypadającą; przekonywuje się, czy pomiędzy wyszczególnionemi kuponami nie znajdują się zadawnione i po dokonanem sprawdzeniu stwierdza rzeczywistość własnoręcznym podpisem, który służy za dowód dla wypłacającego urzędnika.

Osoby, użalające się na trudności w wypłacie kuponów, nie wypełniły wyżej wymienionych koniecznych formalności, albo też przynosiły kupony zadawnione, które tylko główna kasa krajowa we Lwowie wypłacać może, lub też zgłaszały się do wypłaty w godzinach pozaurzędowych, zatem zażalenia na trudności, napotykane w tutejszym urzędzie podatkowym odnośnie do wypłaty kuponów, były zupełnie niesłuszne i zmusiły nas do niniejszego sprostowania z zapewnieniem szanownej Redakcyi, że wszyscy urzędnicy podatkowi dokładają wszelkich usiłowań, żeby nie utrudniać, lecz ułatwiać stron m dopełnienie koniecznych formalności

Wycieczka na Bielany urządzona wczoraj przez Stowarzyszenie rękodzielników krakowskich „Zgoda“, zgromadziła znaczny zastęp ochoczej do tańca młodzieży i raźnych tancerek. Do mazura doskonale prowadzonego przez pana K stanęło około 50 par. Prezes „Zgody“ pan Łysakowski w gustownie urządzonym namiocie „pod białym orłem“, podejmował przybywających gości, pomiędzy którymi było wielu zaliczanych do innego, sztucznie hodowanego stowarzyszenia rzemieślników. Ostatni w tym roku majowy deszcz rozproszył Towarzystwo, lecz nikogo nie pozbawił wybornego humoru.

Na Woli, gdzie urządzoną była majówka weteranów wojskowych, obejmująca w programie uwieńczenie stojącej na skale statuy Matki Boskiej, również dość liczni zebrali się uczestnicy.

† **Fryderyk Eisfeld**, jeden z najczynniejszych oganizatorów walki o wolność w 1863 r., majster stolarski, zmarł nagle w Krakowie w 50 roku życia. Zmarły należał do nielicznego grona rękodzielników tutejszych usiłujących osobistym przykładem zachęcać młodszą generacyę do pracy nad sobą i rozbudzania narodow go poczucia. Jako członek Stowarzyszenia „Zgoda“ odczytami z historyi i wypowiadaniem utworów mistrzów narodowej pieśni, na wdzięczną pamięć zasłużył u wszystkich. Jak nas zawiadamiają, w bardzo przykrych interesach materyalnych pozostawił wdowę z trojgiem dzieci. Nie wątpimy, iż korporacya do której zmarły należał, jak i ogół tutejszych rękodzielników zajmie się w miarę sił losem nieszczęśliwych.

Zmarli. W Przemyślu zmarła śp. Leontyna z Siedliskich Strachocka, wdowa po majorze wojsk napoleońskich, niewiasta otaczana powszechnym szacunkiem.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Hebdę Jana za porzucenie na szyny tramwajowe żelaziwa, które mogłoby spowodować wywrócenie się wozu, Rudowskiego Aleksandra z Mistrzejowic za kradzież ze strychu rzeczy, Vogla Salomona za oszustwo i zbiegnięcie z domu rodzicielskiego w Stanisławowie, Dobosza Sobestyana i Rittermana Abrahama za upojenie pewnego mężczyzny nazwiskiem Radzikowskiego, który wskutek tego zakończył zaraz życie w szynku pod Nr. 5 przy ulicy Józefa na Kazimierzu, Kudrę Piotra za kradzież, Marek Joanuę za kradzież, Marcina Jana za kradzież, 15 osób za pijaństwo.

Lwowskie Towarzystwo bratniej pomocy słuchaczów politechniki ogłasza co następuje:

„Ponieważ bardzo wielu b. członków, a dłużników Towarzystwa „Bratniej pomocy“, zajmujących nieraz dość wybitne stanowiska, nietylko że nie spłaca zaciągniętych podczas studyów pożyczek, ale nawet nie poczuwa się do obowiązku (pomimo kilkakrotnych wezwań ze strony Wydziału) porozumienia się z Wydziałem. Wydział Towarzystwa wzywa przeto po raz wtóry wszystkich tych pp. b. członków a dłużników Tow., aby najdalej do dnia 15 b. m porozumieli się z Wydziałem, w przeciwnym razie zmuszonym będzie tenże nazwiska ich podać w dziennikach do publicznej wiadomości. Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne przyjmuje Wydział Towarzystwa „Bratniej pomocy“ słuchaczów politechniki we Lwowie.“

W Czernichowie i sąsiednich gminach wybuchła przed kilku tygodniami odra, która w zatrważający sposób szerzy się między ludnością włościańską. Ażeby powstrzymać dalsze szerzenie się tej choroby, która dotknęła już sto kilkadziesiąt dzieci włościańskich, starostwo krakowskie wysłało do Czernichowa dra Surzyckiego z poleceniem zbadania stosunków miejscowych i zarządzenia zaradczych środków. Dr. Surzycki zabawi w Czernichowie aż do wygaśnięcia epidemii.

Jan Zacharjasiewicz podług doniesienia warszawskiego korespondenta do *Dziennika Poznańskiego* wzywany i badany był przez p o l i c y ę w a r s z a w s k ą. Korespondent tak opisuje ten wypadek: „I jak że nie nazwać wrogim dzisiejszy rząd rosyjski w Polsce, gdy życie dostarcza codziennie na to dowodów. Oto choćby zajście z Zacharjasiewiczem! Nie pozwolono na obchód jubileuszowy, zakazano uczty w miejscu publicznem i na zakończenie policya zawezwała jeszcze nieszczęśliwego zaiste jubilata, naznaczając mu stawiennictwo na czwartek, a wytrzymawszy go dwa dni pod groźbą najrozmaitszych obaw i przypuszczeń, za zjawieniem się jubilata w policyi powiedziano mu, że to — zaszła omyłka, poczem okazano mu akt, w którym wyczytał, że poszukiwano opiekuna nieletnich Sobolewskich, nazwiskiem Zacharjasiewicz. W taki niesłychany dotąd sposób obchodzą się organa policyjne z przedstawicielami naszego świata literackiego, z ludźmi zasługi i szacunku powszechnego“.

Przyjmowanie uczniów do szkół kadeckich zostanie od przyszłego roku szkolnego znacznie utrudnionem. Do przyjęcia na pierwszy rok szkoły kadeckiej dla piechoty, wymaganem będzie ukończenie 4 klas gimnazyalnych, na drugi rok 5 klas, na trzeci najmniej 6, zaś na czwarty całe gimnazyum lub szkoła realna. Do szkół inżynieryi potrzebnem będzie bezwarunkowo świadectwo dojrzałości. Opłata szkolna również znacznie zostanie podwyższoną.

Historya obrazu. Na wystawie w Budapeszcie ogólną uwagę zwracał obraz, przedstawiający młodą dziewczynę w włościańskim stroju. Hrabia B. zachwycony obrazem ofiarował zań malarzowi 5000 złr., lecz malarz odrzekł, że nie sprzeda go za żadną cenę. Mimo to w tydzień później otrzymał hr. B. bilet, o którym młody malarz oświadczył, gotowość sprzedania obrazu i prosił o natychmiastową wypłatę. B. udał się natychmiast do pracowni malarza i zapytał go o powód tej nagłej zmiany, mówiąc, iż nie chciałby kupować obrazu, gdyby tylko bieda zmuszała artystę do sprzedania. W takim razie oświadczył B gotowość poratowania artysty, nie nabywając wcale jego dzieła. Na to opowiedział mu malarz następującą historyę tego obrazu:

„Przed dwoma laty bawiłem na wsi, gdzie poznałem córkę nauczyciela wiejskiego. Śliczne i nie zepsute dziecko natury zrobiło na mnie głębokie wrażenie W krótkim czasie pokochałem ją do szaleństwa. Zdawało mi się że i ona mnie kocha. Dnie całe spędzałem w ogrodzie patrząc w jej oczy. Wreszcie ocknąłem się i postanowiłem zdobyć sobie stanowisko, a następnie oświadczyć się o rękę Maryi. Dwa lata walczyłem ciężko. Wreszcie dobiłem się stanowiska i na skrzydłach miłości pospieszyłem do Maryi. Przed wioską zsiadłem z bryczki i po cichu wszedłem do ogrodu. W altanie ujrzałem ich dwoje. Obok mojej Maryi siedział smukły i tęgi wiejski parobczak. Marya skoro mnie ujrzała, z płaczem rzuciła mi się na szyję.

— Czegoś taka blada, co ci jest dziecko? — spytałem.

— Ciężkie mam zmartwienie, panu, coś był dla mnie zawsze dobrym, mogę je powiedzieć. Oto kocham tego młodzieńca, a rodzice nie chcą pozwolić na ślub, gdyż żyć nie mamy z czego. Już drugi rok pracujemy ja i on i nie możemy przyjść do niczego.“

Więcej nie słyszałem. Jak szalony dopadłem powozu i pospieszyłem do Budapesztu, żeby sprzedać jej portret, za który ona kupi sobie męża, a ja pozbędę się przykrego wspomnienia.“

Na wystawę międzynarodową instrumentów i nut muzycznych w Londynie, która między innemi w dziale historycznym obejmować ma także książki drukowane i rękopisy średniowiecznego śpiewu kościelnego, biblioteka Jagiellońska wysyła kilka celniejszych zabytków rękopiśmiennych. Biblioteka otrzymała świeżo w darze kartkę kwaterniczą wojskową z r. 1809, która brzmi: „Sztab placu! Komisya kwaternicza da kwaterę dla kadeta Brodzińskiego od artyleryi. Za pułkownika komendanta placu: Jankowski, adjutant placu.“ Jest tu mowa o poecie naszym Kazimierzu z Królówki.

Dżuma. Telegramy prywatne z Petersburga głoszą: Na Kaukazie wybuchła epidemia, literalnie dziesiątkująca ludność. Choroba zaczyna się silną gorączką, potem język robi się czarny i pęka, następnie puchnie gardło i w ciągu jednej doby następuje śmierć. Lekarze nie umieją dotąd oznaczyć tej choroby.

Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy mianował praktykanta sądowego Dyonizego Partyckiego auskultantem sądowym.

Repertuar teatru lwowskiego w Krakowie.

We w t o r e k d. 2 czerwca: „Książątko“ (Le petit Duc), opera kom. w 3 aktach Lecocq'a.

We ś r o d ę d. 3 czerwca: „Palestrant“ (Der Bettelstudent), opera kom. w 4 aktach Millöckera, z p. Almą w tytułowej roli.

W p i ą t e k 5 czerwca: „Opowieści Hoffmana“ (Les Contes d'Hoffman), opera fantastyczna w 4 aktach Jakóba Offenbacha.

W s o b o t ę 6 czerwca: „Boccacio“, opera kom. w 3 aktach Souppé'go.

W n i e d z i e l ę 7 czerwca: „Dzwony z Corneville“, opera komiczna w 4 aktach Planquetta.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Z pracowni Witołda Pruszkowskiego wyszedł obraz wielkiej piękności, piękniejszy może od wszystkich najznakomitszych utworów, któremi dotąd w annałach polskiej sztuki zapisał swe imie genialny artysta. Dziewczę młode, piękne jak wiosna i jak wiosna rozmarzone, uśmiechnięte, szczęśliwe, spoczywa na pościeli z kwiatów. Dziewczę to żyje, oddycha, patrzy na ciebie, ale nie rumieni się, choć miasto stroju chroni ją od bezwstydnych spojrzeń tylko niezrównany urok niewinności dziewczęcej. To nie realistycznie ujęta scena z życia, które tak po mistrzowsku zwykł malować Pruszkowski, to wcielony w kształty dziewczęce ideał nieśmiertelnego piękna, przedziwną tchnący czystoś i myśli i uczucia. Między niebem a ziemią zawieszona w sieci pełnej różowego kwiecia, ktore zdaje się najlżejszy wietrzyk podmuchem rozwieje, nie wniebowzięta w grono greckich bogiń i nic z poziomem rzeczywistości nie mająca wspólnego.. brzegi nawet obrazu zakończone fantastycznym ornamentem jak olbrzymia winieta, złoconemi liśćmi, odsuwają wszelką realistyczną legendę od ściśle ideowej intencyi. „Dziewczęce rojenia“ nazwał ktoś ten obraz. Nie, to „Psyche“! . . Nie, to „Wiosna“. . . Nie to „Młodość“. . . utrzymywali inni. A nam przypomniał się przecudny wiersz Bohdana:

„Śnie na kwiatach, śnie mój złoty!“

Dzielimy się z czytelnikami uczuciem, jakie na nas wywarł ten utwór. Ubolewamy, że go publiczność krakowska nie ujrzy. Jest on własnością p. Krywulta, który go posyła do Warszawy i za granicę. Mamy nadzieję, że czerpiąc z ogniska sztuki polskiej, nie zechce Krakowianów pozbawić na zawsze widoku tego klejnotu, który ztąd wywozi.

Inny znakomity obraz Pruszkowskiego, dawniej malowany, który oglądała Warszawa, znajduje się w salonie p. Biasiona: „Dzień Matki Boskiej Zielnej.“ Niestety z powodu szczupłości miejsca i złego oświetlenia, niepodobna go należycie ocenić.

Mamy nadzieję, że te oba obrazy znajdą się jeszcze na wystawie w Sukiennicach.

Dział ekonomiczny.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie. Stan wkładek z d. 31 kwietnia 442.622·37 złr., wpłynęło w miesiącu maju 35.953·32, razem złr. 478.575·69.

Wypłacono na 79 książeczek, z których 25 umorzono, 29·529·29 złr. Stan wkładek dnia 31 maja 449.046·40 złr.

Towarzystwo zaliczkowe w Krakowie. Wkładki na rok bieżący: Stan z dniem 1 maja 90.828·77, w ciągu miesiąca wpłynęło 6 973, zwrócono 11.947·08. Stan z dniem 31 maja 85 853·84.

Udziały: Stan z d. 1 maja 60.415 98, w ciągu miesiąca wpłynęło 458 69, zwrócono 1.095·22. Stan z d. 31 maja 59.779 45.

Pożyczki: Stan z d. 1 maja 185.371 68, w ciągu miesiąca udzielono 43.184, zwrócono 43 636 93. Stan z d. 31 maja 184.918 75.

Ceny zboża w Czerniowcach. Na dniu 30 maja za 100 kilogramów notowano: Pszenica prima 7·10—7·50, pszenica śr. 6·30 do 6 75, pszenica podlejsza 0·00—0 00, żyto prima 6.25—6 50, żyto śr. 5·90—6·00, jęczmień browarny 6·00—6 50, jęczmień na termin 5·25 do 5·60, owies nowy 5·90 do 6 00, owies średni 5 70—5·80, konopiane nasienie 00·00 do 00 00, kukurudza stara 5·75 do 5·85, kukurudza cinquantin 4 80 do 5·25, kukurudza nowa 5 75—0 00, kukurudza na miesiące zimowe 0·00—0·00, kukurudza na kwiecień 0·00 do 0·00, cinquantin na maj-czerwiec 6·00—6·20, kukurudza Cinq. maj-czerwiec 6·— do 6·05, koniczyna 00 00—00·00, kopr 32 — do 38·—, hreczka 0·00 do 0·00, spirytus 10.000 litr 27·— do 27·50.

Ceny produktów na targu wiedeńskim dnia 30 maja b. r.

P s z e n i c a. Przy 76 do 78 kilogr. wagi jednego hektolitra za sto kilogr. w miejscu 9 00 do 9·25; na czerwiec 1885 8·83—8·88, na jesień 9·02 do 9·07. Usposobienie mdłe.

Ż y t o. Za 100 kilogram. w miejscu na czerwiec 7·37—7·42, na jesień 7·60—7·65. Usposobienie mdłe.

J ę c z m i e ń za 100 kilo słowacki 0·00—0·00. Usposobienie mdłe.

K u k u r u d z a. Za 100 kilogr. w miejscu gotowa 0·00—0·00; na czerwiec 1885 r. 6·45—6·50, na czerwiec-lipiec 6·46—6 51. Usposob. mdłe.

O w i e s. Za 100 kilgr. w miejscu na czerwiec 7·12—7·17, na jesień 6·53—6·58. Usposobienie mdłe.

S p i r y t u s bez beczki. Za 100 litrów w miejscu 28·25—28·50. Usposobienie spokojne.

O l e j l n i a n y. Za 100 kilo 33·75—34·00.

N a f t a. Za 100 kilogr. gotowa, w miejscu — amerykańska 23·75—24·00; galicyjska 20·50 do 21·00, prima kaukazka Nobla w cysternie po 8·75 do 8·80. Galicyjska z marką Skrzyński i Spł. N. 0 00 00—00 00, N. 00 00·00—00·00. Usposobienie stałe.

O l e j r z e p a k o w y. Za 100 kilogramów zaraz 33·75—34·00. Usposobienie spokojne.

S m a l e c w i e p r z o w y. Za 100 kilogramów w miejscu za towar przedni 47 50—48 50. Usposobienie spokojne.

Ł ó j. Za 100 kilogr. I sorty 38·00—39·00. W tygodniu od 23 do 29 maja b. r.

K o n o p i e. Za 100 kilogrm. węgierskie surowe 35·——39·—, galicyjskie surowe 32·——35·—, czesane 40·——56·—, włoskie, czesane, wyborowe 105·00—120·—. Usposobienie stałe.

C h m i e l. Za 50 klgr. Zatecki miejski z r. 1884 115·—125, podmiejski 100·—110, wiejski 90.00 do 100·00. Usposobienie stałe.

K o n i c z za 100 kilogr. Styryjski czerwony czyszczony 55·— do 60·, włoski 46·— do 50·—.

L u c e r n a I sorty za 100 kilogr. włoska 68·— do 74·—, francuska 80·— do 86·—, węgierska 58·— do 64 złr., czeska biała 54·— do 62·—. Usposobienie stałe.

R z e p a k za 100 kilogrm. 13·00 do 13·50, banacki 12·75—13·00.

N a f t a. W i e d e ń. Za 100 klgr. ameryk. na 20 procent tary incl. cło 23·75 — 24·00 na dworcu; galicyjska 21·25—21·75 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—na dworcu; rumuńska w Wiedniu czyszczona 00 00-00·00 gotówką—20 prc. tary incl. podatek—w fabryce; rosyjska 22·50—22·75. Usposobienie słabe.

Ostatnie wiadomości.

Tarnów 30 maja. Agitacya wyborcza w naszych gminach wiejskich, w ostatniej chwili niesłychana. Ks. Dr. K o p y c i ń s k i mimo oświadczenia że nie zachodzi drogi prezesowi p. Ryszardowi Z a w a d z k i e m u, rozwinął namiętną agitacyę za sobą samym i popierany jest przez kilkunastu księży z rażącem wyłamaniem się z pod solidarności i karności, i z pod danego stanowczo przyrzeczenia. Przez to narażona jest jedność, która się zdawała zabezpieczoną przeciw wszelkim knowaniom ambicyi prywatnych i pokątnych. Powiaty Dąbrowa i Tarnów zdaje się, że nie dadzą się zbałamucić; gdzie przyjęto chętnie i jednomyślnie kandydaturę p. Zawadzkiego. Czy może ks. Kopyciński przyznać sobie choćby przy największej miłości własnej, że zrównoważy w kole i Izbie deputowanych powagę, o zdolnościach prezesa Zawadzkiego? Pisemko ks. Kopycińskiego puszczone w obieg przeciw Józefowi Męcińskiemu, sprawia tu powszechne zgorszenie i oburzenie. Odpowiedział mu, jak należy z całą godnością Męciński który z przykładną gorliwością dążył do zgody w gminach za kandydaturą Ryszarda Zawadzkiego. Gorzko się wszędzie wyrażają o postępowaniu duchownych, lud bałamucących, a nie oświecających i do zgody nie zagrzewających.

Pilzno 31 maja. W gminach wiejskich naszego powiatu w ostatniej chwili przykry bardzo wywołano ruch wyborczy nie jak już stanęło za p. Prezesem Zawadzkim, ale za ks. Kopycińskim. Ks. Kopyciński oświadczył jawnie, że nie kandyduje u nas; a tym czasem inaczej sobie postępuje wraz z księżmi, za nim agitującymi. Stąd powstaje u ludzi prawych wielkie rozdrażnienie i oburzenie. Pogłosce obiegającej, że Starosta nasz w piśmie do komitetu oświadczył się przeciw p. Zawadzkiemu, jakoby tenże nie był miły włościanom w Pilzneńskiém trudno dać wiarę.

Byłoby to sprzeczne z istotą rzeczy i arcyfatalne jako przykład dla innych. Mamy nadzieję, że wostatniej chwili zdrowy zmysł wyborców zwycięży nad intrygami.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 1 czerwca. Przy ciągnieniu losów pożyczki z roku 1864 wyszły następujące serye: 1, 459, 535, 537, 594, 662, 687, 718, 1003, 1232, 1237, 1406, 1491, 1794, 2033, 2190, 2227, 2390, 2471, 2824, 2964, 3398, 3453, 3804, 3936, 3995. Główna wygrana padła na seryę 1 nr. 13; druga na ser. 537 nr. 87; trzecia na ser. 459 nr. 44. Dalej wygrały po 5000 złr.: Ser. 1 nr. 99, ser. 3804 nr. 87. Po 2000 złr.: Ser. 2390 nr. 84 i ser. 1491 nr. 95.

Wiedeń, 1 czerwca. Dzisiaj rozpoczyna sztab generalny pod kierunkiem gen. Becka wielkie ćwiczenie, obliczone na trzy tygodnie, zpod Iglawy przeciw domniemanej nieprzyjacielskiej armii, która nibyto miała wkroczyć do północno-wschodnich Czech.

Wiedeń, 1 czerwca. Arcyksiąże następca Rudolf z arcyksięciem Ottonem powrócili wczoraj popołudniu z wycieczki myśliwskiej ze Semlinu.

Berlin, 1 czerwca. Przedwczorajszą noc przebył cesarz dobrze a wczoraj przyjmował kilka raportów.

Paryż, 1 czerwca. Pochód wielkich tłumów ludności poprzed ciałem Wiktora Hugo odbył się w niedzielę bez żadnego wypadku w największym porządku.

Paryż, 1 czerwca. Sąd przysięgłych w Chalons skazał pięciu obwinionych o zaburzenia w kopalniach Monseau les Mines do ciężkich robót na lat 4 do 20, resztę obwinionych do więzienia na lat 2—4.

Londyn, 1 czerwca. *Daily News* umieszcza list prywatnego sekretarza przy Granville'u. Według tego listu dawniejsze doniesienia tego dziennika, jakoby rokowania między Anglią a Rosyą były ukończone, nie polegały na dobrej informacyi, albowiem rokowania toczą się dalej. (Patrz telegram wczorajszy. Przyp. Red.)

Londyn, 1 czerwca. Dom bankowy Rothschilda ogłasza: Kupon czerwcowy egipskiej pożyczki, zabezpieczonej na dobrach państwa, w myśl wskazówek rządu egipskiego z d. 30 maja będzie wypłacony z potrąceniem 5 od sta, chociaż komisarze administracyi dóbr państwowych złożyli całą kwotę, potrzebną do opłacenia całego procentu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 1 czerwca 1885	Dzisiejsze z 1 cz. [illegible]	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa aust.	82·85	82 50
„ 5% austr. nieopodat.	98·85	98 45
„ srebrna	82·90	83·25
„ złota	108·30	107 90
4% Renta złota węg.	98·30	98·50
Losy z r. 18..	139·25	139·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	857·—	861·—
„ kredytowe austr.	287·70	288·30
Londyn	124·30	124·20
Napoleondor	9·85	9·83
Lombardy	134·75	139·20
Losy z r. 1864	167·50	—·—
Akcye Karola Ludwika	247·50	250·—
Akcye Lwow. Czer.	229·75	230·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	174·—	174·50
Obl. indem. galic.	101·75	101·75
Losy Prem. Węg.	116·50	116·50
Akcye kol. Kosz. Bogum.	148·—	148·50
Akc kol. półn. wsch. austr.	167·—	166 50
6% Listy zast. hipot. gal.	101·50	101·50
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	100·—	100·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej.	185·50	184 50
Marka	60 50	60·90
Ruble	126 —	126·—
Dukat	5·85	5·87
Usposobienie giełdy: stałe.		
Berlin d. 30 maja 1885		
Banknoty austryac.	163·70	164 10
Wiedeń	163·65	163·90
Warszawa	—·—	—·—
Ruble	206·3	207·25
5% Listy zast. król. polsk.	63·90	63 80
4% „ likwidacyjne	58·90	56·90
Akcye Karola Ludwika	102·75	103 60
kredytowe	472·—	474·50

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: ***Dr. Lesław Boroński.***

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 16	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	124 50	125 —
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	60 50	61 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 85	5 86
20-to Frankówka złota	9 84	9 90
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	102 —	— —
4½% Pożyczka kraj. gal.	90 50	91 40
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	102 55	103 25
4½% Krajowe listy zastawne	91 25	92 25
5% Oblig. komunalne. I Em.	96 50	97 50
4 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	91 —	91 75
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	88 —	89 —
5 „ „ „ „ „	99 25	100 —
6 „ „ „ Banku Hip.	101 —	102 —
5 „ „ „ „ z prem. 10%	98 50	99 50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	96 —	97 25
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 25	100 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	87 75	89 —

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 30/5	płacą	żądają
Akcye Banku hipotecznego gal. s. za zł. 300	288 —	287 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 —	100 —
5 „ „ „ „ „ 100	91 —	91 50
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5 „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101 —	102 —
4% Obligacye indemn. gal.	102 50	103 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej	90 60	91 60
6% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 75

Warszawa, dnia 30/5.	płacą	żądają
5% Listy zast. n. r. 1880 (bez bież. kup.)	— —	99 75
4 „ [illegible]	—	99 20
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	— —	98 80
5 „ „ „ „ „ III „	— —	93 50

Wiedeń, dnia 30/5. OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.	płacą	żądają
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	82 45	82 65
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	82 90	83 10
4 „ „ złota „ „ 100	107 90	108 10
5 „ „ pap. nowa „ „ 100	98 45	98 60
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	126 —	127 —
5 „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 —	139 40
5 „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 75	171 75
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	169 75	170 50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	48 —	45 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4 „ złota „ „ „ 100	98 50	98 65
5 „ pap. „ „ „ 100	93 20	98 35
4 „ Oblg. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	108 —	108 50
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 50	117 —
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116 —	116 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	118 75	119 —
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	108 —	108 50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	101 0	102 10
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	101 25	101 65
5 „ „ „ Węgierr. „ „ 100	103 —	103 50
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 70	115 —
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	104 50	105 —
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	33 75	34 —
0 „ „ Tureckie po 400 „ 1	20 80	21 10
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	123 50	124 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 75	98 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	92 25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101 40	101 90
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	99 —	99 75
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 —	97 50
6 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	99 75	100 —
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	101 —	102 —
6 „ „ „ „ „ „ „ 33-l. „ 100	99 75	100 —
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	90 60	91 20
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101 30	101 65
4½% „ „ „ „ „ 100	101 20	101 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 20
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	99 80	100 —
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100 10	100 40
5% Kosz.-Bogum. na 300 złr. „ „ 100	100 60	101 —
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 za złr. 100	83 10	83 40
4 „ Lw.-Czer.-Jass. 1884 300 „ 100	88 80	88 60
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	75 —	75 50
4 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	118 —	118 50
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	98 70	99 —
3 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	149 75	150 25
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	99 50	100 —
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	98 —	98 25
LOSY.		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a.	174 —	175 —
Klary . . . na 40 złr. m. k.	42 75	43 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a.	113 —	114 —
Insbruck . . . na 20 złr. w. a.	18 75	19 75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k.	19 —	20 —
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a.	18 —	18 25
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a.	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a.	45 50	46 50
Palfy . . . na 40 złr. m. k.	39 50	40 —
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a.	14 90	15 10
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a.	9 10	9 25
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a.	18 25	18 75
Salm . . . na 40 złr. m. k.	54 —	54 25
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a.	22 25	22 75
St. Genois . . . na 40 złr. m. k.	48 —	49 —
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k.	131 —	132 —
4% „ . . . na 50 złr. w. a.	65 —	68 50
Walsteis . . . na 20 złr. m. k.	28 75	29 25
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k.	36 75	37 25
AKCYE BANKOWE.		
5% Anglobank . . . na 120 złr.	99 75	100 25
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	102 60	102 —
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	288 20	288 60
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	288 75	289 25
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	97 25	97 50
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	861 —	868 —
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	78 10	78 80
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	184 75	185 25
5 „ Ferdynanda Nordbann . . n. 1050 „	2420—	2425—
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	210 50	212 —
5 „ Karola Ludwika . . . na 200 „	249 75	250 25
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . . na 200 „	148 60	148 75
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	229 50	230 50
5 „ Rudolfa . . . na 200 „	183 50	184 50
5 „ Siedmiogrodzkie . . . na 200 „	184 50	185 —
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	298 —	298 50
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	139 —	139 50
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5 85	5 87
20-to Frankówki . . . „ „	9 85	9 86
20-to Markówka . . . „ „	12 18	12 20
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	10 15	10 18
Funty szterlingi . . . „ „	12 40	12 45
Tureckie liry złote . . . „ „	11 15	11 20
Banknoty włoskie . . . „ „	49 —	49 10
Ruble papierowe . . . „ 100 „	125 25	126 25

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski